



IZABELLA RUDNICKA

Dnia 5 października 1949 r. w Warszawie pracownik Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Irena Skonieczna, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Izabella Rudnicka z d. Podkońska
Data i miejsce urodzenia	28 listopada 1892 r., Kutno
Imiona rodziców	Franciszek i Zofia z d. Mizgalska
Zawód ojca	urzędnik
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	średnie
Zawód	pielęgniarka
Miejsce zamieszkania	Warszawa, al. 3 Maja 2 m. 116
Karalność	niekarana

Od pierwszego dnia powstania w Warszawie byłam w domu przy ul. 3 Maja 2. Dom nasz przed powstaniem był zajęty prawie w całości przez Niemców. Przed samym powstaniem Niemcy ci wraz ze swoimi rodzinami opuścili Warszawę. Do 3 sierpnia 1944 roku w domu naszym był oddział powstańców złożony z młodych chłopców, bardzo słabo uzbrojony. 3 sierpnia Niemcy rozwalili zabarykadowaną bramę naszego domu, weszli na podwórze i kazali wszystkim opuścić dom. Mężczyzn zatrzymali pod wiaduktem, nam, kobietom, kazali iść do baraku przy kąpielisku nad Wisłą.



Następnie kazali nam wszystkim, tak mężczyznom, jak i kobietom, iść przez most Poniatowskiego na Pragę. Zatrzymali nas przy rondzie Waszyngtona, tam oddzielili znowu mężczyzn od kobiet. Kobietom kazali rozejść się po Saskiej Kępie. Mężczyzn zatrzymali pod mostem na Pradze i zapowiedzieli, że jeżeli choć jeden z nich ucieknie, reszta zostanie rozstrzelana. Stało ich tam 71. W sobotę, 5 sierpnia, zostali wypuszczeni przez Niemców mężczyźni liczący powyżej 55 lat, było ich 19. Dnia 8 sierpnia Niemcy rozpuścili część pozostałych mężczyzn na Saską Kępę, resztę wzięli podobno na ul. Stalową do kopania okopów.

Co do 11 powstańców rozstrzelanych po wyjściu ludności z naszego domu, wiem niewiele. Widziałam 3 sierpnia, kiedy Niemcy nas wyrzucali z domu, że z jednej z klatek schodowych wyszła grupa młodych chłopców z białymi chusteczkami wywieszonymi na kołnierzykach. Następnie widziałam pod wiaduktem trzech z tych młodych chłopców leżących na ziemi z rozkrzyżowanymi rękami. Reszta chłopców i mężczyzn wyprowadzonych z naszego domu stała za nimi ustawiona w trójki.

Po 15 sierpnia dowiedziałam się od spotkanych chłopców z naszego domu, że 11 z nich zostało rozstrzelanych. Miejsca tej zbrodni nie znam.

Po powstaniu wisiała pod wiaduktem tablica pamiątkowa ku ich czci. Dziś tablica ta jest zdjęta z niewiadomych mi powodów.

Na tym protokół zakończono i odczytano.